

Wolność jest darem Boga...

Kabir

WPROWADZENIE

W tekście tym streszczam tezy przygotowywanej właśnie książki o tym samym tytule, w której analizuję objawy oraz skutki zaangażowania w praktyki duchowe (okultyzm, mistycyzm, religijność) pod kątem ich toksycznego wpływu na życie zajmujących się nimi ludzi.

Nie stawiam w nim znaku równania między wszystkimi tymi odmianami duchowych tradycji. Jestem świadomy tego, że czym innym jest magia nurtu New Age, gnoza, kabała, a czym innym duchowość zachodnich religii monoteistycznych bądź wywodzące się z Orientu nauki buddyjskich czy hinduistycznych guru. Nie o doktrynalne sprawy mi jednak chodzi. Czym innym jest doktryna, a czym innym stosunek do niej. Z tego też względu w artykule tym nie zajmuję się duchowymi doktrynami, lecz uwypuklam fakt uzależnienia od stosowanych w nich praktyk, a także od duchowych sił, które się poprzez nie aktywizują. Zjawisku temu nadałem nazwę Syndromu Duchowego Uzależnienia (SDU).

W określeniu tym słowo „syndrom” oznacza: zespół charakterystycznych przejawów czegoś, co jest wspólne dla wielu, ma właściwe sobie symptomy główne, rządzi się tymi samymi prawami i wymaga spełnienia podobnych warunków niezbędnych do wystąpienia i do zaniknięcia.

Natomiast „duchowe uzależnienie” rozumiane jest jako: 1/ wrodzona, odziedziczona po przodkach lub nabyta w skutek inspiracji, nauk, perswazji albo przymusu ze strony innych ludzi; 2/ wzbudzona, wzmacniana, modyfikowana, ukierunkowana przez zewnętrzne względem człowieka spirytualne moce/byty; 3/ silna, nieodparta, racjonalnie bądź irracjonalnie motywowana potrzeba wykonywania jakiś czynności w celu zaspokojenia pragnień, potrzeb, dążeń o charakterze duchowym, tj. mających związek z ponadmysłowymi mocami, energiami albo boskimi personifikacjami.

OBJAWY SDU

Poszukiwania duchowe leżą w ludzkiej naturze; są wyrazem potrzeby zgłębienia transcendencji i służą rozwiązaniu rozmaitych, życiowych problemów. W tym celu ludzie angażują się w okultyzm (magia rytualna i naturalna, kabała, tarot, hermetyzm, nauki różokrzyżowców, masonów, gnoza, antropozofia, teozofia, ezoteryczne chrześcijaństwo, huna, astrologia, numerologia, wróżbiarstwo, reiki, parapsychologia, bioenergoterapia, medycyna alternatywna, geomancja), praktykują mistyczną duchowość (joga, medytacja transcendentalna, orientalne kulty), stosują rozmaite metody z pogranicza duchowości i psychologii (regresing, rebirthing, doskonalenie umysłu, radykalne wybaczenie), sięgają ku korzeniom wszystkich wierzeń (szamanizm, wicca, kulty pogańskie), czy wreszcie znajdują ukojenie w kościołach, sektach, grupach wyznaniowych, które wywodzą się z monoteistycznych religii (judaizmu, chrześcijaństwa, islamu).

Im głębiej jednak ludzie wkraczają w sferę ducha, tym wyraźniej widzą, że to, co spodziewali się tam znaleźć odbiega od ich pierwotnych wyobrażeń. Po okresie fascynacji i intelektualnego zainteresowania duchowością rozpoczyna się etap, w którym to, co znali tylko w teorii urzeczywistnia się w ich życiu. Pierwszym zwiastunem tej zmiany jest zazwyczaj jakieś paranormalne doznanie (wizja lub inne, mistyczne/magiczne doświadczenie). Doznaniem takim może być na przykład wrażenie przepelniającej serce, wszechogarniającej miłości, łaski i świetlistej energii boskiego pochodzenia. Daje ona ludziom niezłomne przekonanie, że Bóg istnieje (dotąd weń wierzyli, teraz już wiedzą, że on jest) i stanowi znak tego, że zostali wybrani, wyróżnieni i stoją o krok od oświecenia i obcowania życzliwymi ludziami mieszkańcami duchowego kosmosu. W skutek tego zdarzenia i powtarzających się mu podobnych doznań ludzie ci radykalnie zmieniają swoje zachowania, codzienne obyczaje, nawyki, ubiór, dietę, wystrój domu. Z dnia na dzień rzucają nałogi, rezygnują z „występnych” form seksu, wydłużają listę zakazanych używek, wciąż mówią o Bogu, karmie, oświeceniu, zbawieniu, Jezusie, uniwersalnej energii, unii z bóstwem, czakramach, o swoim „boskim” guru, zaś ich biblioteka pęka w szwach wypchana religijnymi, mistycznymi, ezoterycznymi publikacjami.

Metamorfoza ta wywołuje u ich najbliższych konsternację, zdumienie, zaniepokojenie oraz skłania do podejrzeń, że konieczna jest jakaś zdecydowana interwencja. Oni wszakże puszczają mimo uszu krytyczne słowa, traktują je z lekceważeniem, uznając za dowód „niskiego uduchowienia”. Błogość, moc, poczucie misji, wewnętrzne zadowolenie sprawiają, że nie są w stanie zrozumieć, czemu to, co wzniosłe, boskie i święte, tamtym wydaje się być tego przeciwieństwem. Nie pojmują też dlaczego to co mówią oraz robią odbierane jest jako zarozumiałstwo, pycha, nawiedzenie, czy wręcz szaleństwo. „Ślepi i głupi!” – mruczą pod nosem, gdy po raz kolejny mąż, żona, matka, ojciec lub dziecko przeszkadza im w całonocnych medytacjach albo prosi, by wreszcie odłożyli na bok karty tarota. „Bóg z wami” – wzdychają, pędząc świtem na spotkanie z modlitewną grupą. „Mam was dosyć!” – stwierdzają wyczerpani

kłótnią o to, że znów chcą iść na jakiś ezoteryczny kurs. „Pierdzieleni durnie!” – warczą na wieść, że rodzice nie zgadzają się, by podjęli naukę w psychotronicznej szkole. „Błogostawie was, kocham, dobrze wam życzę...” – powtarzają w kółko słowa modlitwy, po czym opuszczają dom, by znaleźć nową wspólnotą wśród ludzi o tej samej co oni „amplitudzie duchowych wibracji”.

Zapisana w jednej z ewangelii opowieść o tym, jak rodzina Jezusa uznała go za szalonego i próbowała zabrać do domu w czasie, gdy nauczał tłumy, on zaś stwierdził, że jego prawdziwą rodziną są tylko „słuchający Bożego Słowa”, jest tego konfliktu znakomitym przykładem. Oczywiście konflikt ten sam w sobie o niczym jeszcze nie świadczy. Zerwanie rodzinnych więzów, odrzucenie rodziny i bycie przez nią odrzuconym to niemal schemat w życiorysach wybitnych i ambitnych ludzi. Wielu artystów, naukowców, odkrywców zmuszonych było do uczynić, gdyż tylko w ten sposób mogli ziszczyć swoje wielkie marzenia. Tu jednak dzieje się nieco inaczej. To nie dążność bowiem do zrealizowania marzeń, lecz ich nagłe spełnienie staje się przyczyną zaistniałej separacji.

W etapie tym przeważają świetliste doznania „boskości”. Poprzedza on drugą fazę SDU, kiedy to natłok paranormalnych fenomenów wywołuje, niejasne z początku zaniepokojenie. Przekazy energii, ezoterycznej wiedzy, dary nowych umiejętności jakie temu towarzyszą są obwarowane nakazem wypełnienia określonej misji (na przykład leczenia ludzi, odnajdywania zaginionych osób, głoszenia „bożego słowa”, nauczania, pisanie religijnych wierszy). Z biegiem dni presja narasta. Zaczynają pojawiać się napawające lękiem fenomeny, a wraz z nimi doświadczenia, w których wyniku człowiek odnosi nieodparte wrażenie, że stanął twarzą w twarz z „ciemną stroną mocy”.

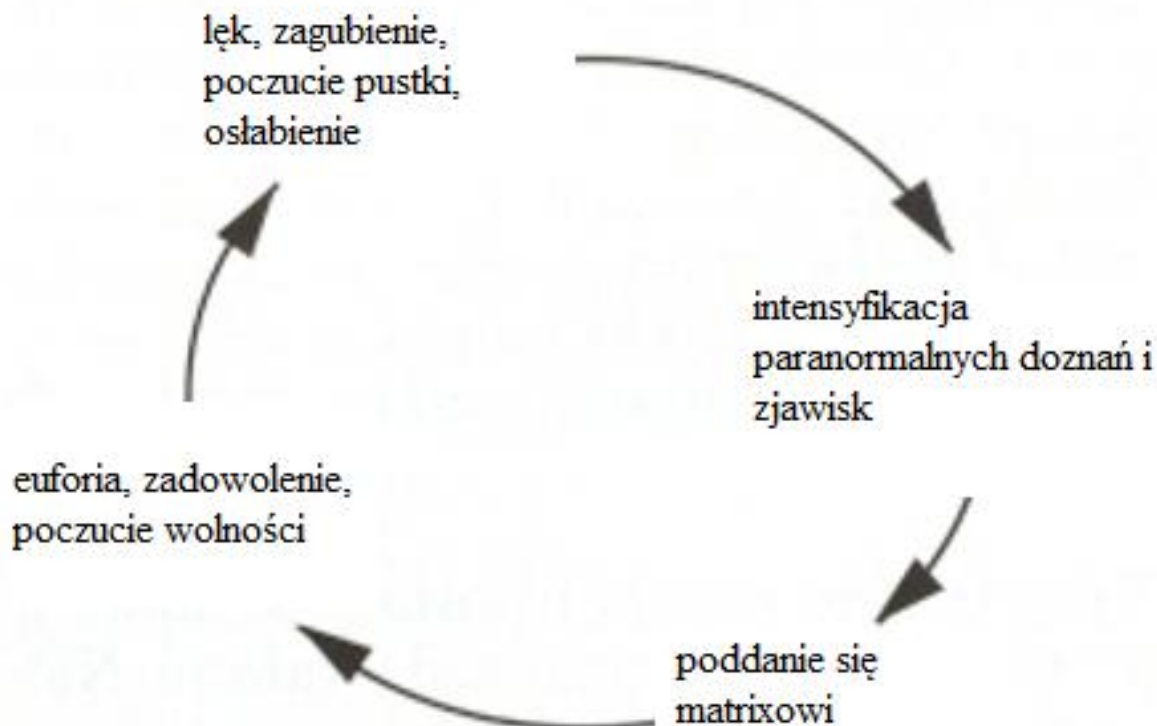
Zjawiska te mają różnorodny charakter. Może to być wrażenie czyjejs obecności, poczucie, że ktoś posiadał nasze ciało, niekontrolowana, a poprzedzona atakiem jakiejś siły bilokacja lub eksterioryzacja. Mogą to być sny o przerażającej treści, napawające strachem wizje, powtarzające się stany drętwoty, natręctwa mentalne, rozdrażnienie, uczucie zabrudzenia, osaczenia, oblepienia przez negatywną energię, chorobliwe przekonanie o własnej grzeszności, która odbiera nadzieję zbawienia i sprawia, że Bóg nas opuszcza i objawia nam swoje gniewne oblicze. Odczucia te zbiegają się z nieprzyjemnymi doznaniem zmysłowymi - widokiem przemykających się po domu dziwnych stworów, odgłosami, zapachami, dotknięciami. Charakterystycznym elementem tej fazy SDU są również doświadczenia seksualnego obcowania z jakąś niewidzialną istotą, z astralnym ciałem ziemskiego mistrza itp. Mogą też wystąpić zmiany preferencji seksualnych. Zdarzają się także przypadki gwałtu, pobicia, a nawet zmuszenia do samobójstwa.

Podobnie jak w przypadku bólu, który z jednej strony przynosi cierpienie, z drugiej sygnalizuje o rozwijającej się chorobie, mroczne doznania są wyraźnym ostrzeżeniem, że coś w tym wszystkim jest nie tak. Reakcja na nie może być dwojaka. Pierwsza wyraża się ucieczką od cierpień, druga chwilowym oprzytomnieniem i szukaniem środków zaradczych.

W tym pierwszym przypadku człowiek stara się albo zanegować wszelką możliwość istnienia zagrażających mu sił albo podejmuje próby ich racjonalnej oceny i wypiera pamięć o nich w podświadomość. Niczym ktoś, kto leczy ból zęba proszkami od bólu zębów, a raka morfiną, neutralizuje mroczne doznania, lecz nie likwiduje ich przyczyn. W rezultacie popada w coraz głębsze zaślepienie. Nie docierają doń żadne, podważające jego postawę argumenty. Widząc, co się dzieje z innymi, podobnymi mu ludźmi uznaje, że są chorzy psychicznie, podczas gdy on jest oczywiście zdrowy. Trwa w tym stanie jak owad owinięty śnieżnobiałym kokonem, jego percepcja rzeczywistości zawęża się, obszar poza-duchowych zainteresowań ulega redukcji, osobowość zmienia się tak diametralnie, że po kilku latach jego znajomi mają wrażenie, że rozmawiają z zupełnie inną, obcą im osobą. Bywa i tak, że ujawniają się w nim cechy osobowości mnogiej. Towarzyszą temu napady niepomamowanego gniewu, agresji, zazdrości lub nawet chęci popełnienia mordu. Ich przeciwieństwem są niekontrolowane stany mistycznej ekstazy, miłości do wszystkich istnień, prekognicja, prorokowanie, mówienie „anielskimi językami”. Na poziomie relacji międzyludzkich odbierany jest on jako osoba emocjonalnie rozchwiana lub wystudzona, tj. obojętna na ludzkie nieszczęścia, przypadłości, problemy. Stanowi to sygnał, że nie do końca jest on już sobą i że jego umysł został zawłaszczony przez jakąś inną, manipulującą nim jaźń.

Postawa druga dowodzi, że w człowieku wciąż funkcjonują mechanizmy obronne, zamiast bowiem uciekać od bólu, podejmuje on wysiłek w celu likwidacji jego źródła. Gdzie szukać tego medykamentu? Ano w tym, co czyste i nieskalane „demonicznym” brudem – w „jasnej stronie mocy” (w Bogu, Jezusie, w wyższej jaźni, w aniołach). „Bóg mnie powołał, ale diabeł dopadł. Taki jest los wszystkich, którzy podążają drogą ducha” – powiada nękanie przez mroczne doświadczenia człowiek, po czym przystępuje do duchowej walki w celu oczyszczenia się z mrocznych wpływów. „Wentyluje” czakramy. Poprzez sesje regresingu dokonuje puryfikacji swych nieuświadomionych intencji. Medytuje, modli się, odprawia nowenny, otacza świętymi obrazkami. Jego pokój zdobią amulety, wizerunki duchowych nauczycieli, ikony. Nad łóżkiem dyndają katolickie bądź buddyjskie różańce. Na skrzyżowaniu wodnych cieków leżą zakupione w ezoterycznym sklepie odpromienniki. Miejsce telewizora zajmuje wielgaśna piramida. Dom zostaje przebudowany w oparciu o zasady feng shui. Kieszenie ubrań wypełniają kilogramy energetyzujących kamieni. Z głośników sączy się kojąca duszę muzyka. Umysł dudni od powtarzanych w kółko mantr, zdrowasiek i wzmacniających „pozytywne myślenie” afirmacji. Oczy łzawią od adoracji eucharystii. Kolana drętwieją od codziennej spowiedzi. Stopy bolą po odbyciu pielgrzymki do sanktuarium Jasnogórskiej Pani. Z ust padają biblijne cytaty, ewokacje „tylko dobrych” duchów. Żołądek kurczy się, a podbrzusze nabrzmiwa od wyrzeczeń oraz innych ascetycznych eksperymentów. Na głowę leją się strugi świeconej wody. Ciało przepętnia moc Ducha Świętego lub miotają nim drgawki wywołane egzorcyzmami przeprowadzanymi

przez tych, którzy własną mocą, względnie mocą stojącego za nim bóstwa (Jezusa Chrystusa, Matki Boskiej, Kryszny, Śiwy, Allacha) wyrzucają zeń demony i na zawsze odsyłają je do piekieł (owo błędne koło "przemian" ilustruje poniższy schemat).



Wszystkie te, pochodzące z różnych „duchowych bajek” zabiegi mają wspólną cechę: uzależniają człowieka od ich stosowania, który wyzbyty „światlistych” środków ochronnych stałby się łatwym łupem napierającej nań „ciemnej strony mocy”. Im przeto potężniej nań ona napiera, z tym większą determinacją kieruje się ku Światłości i tym głośniejszy przyzywa na pomoc przeciwieństwo Mroku. Duch zwalcza ducha i ducha wygania. Mrok rozprasza, gnębi, deprymuje. Jasność kładzie nacisk na duchową dyscyplinę i motywuje do stawiania oporu. Bój trwa. Pole bitwy zostało wyznaczone. Jest nim uprawiana przez człowieka duchowa dyscyplina. Owszem, można ją zmienić. Okultysta może doznać nawrócenia i z okultnej duchowości popaść w duchowość religijną. Katolik może zerwać z kościołem i odnaleźć „lekarstwo na demona” w holistycznych naukach orientального mistycyzmu. Niczego to nie zmienia. SDU rozwija się w najlepsze, człowiek zaś staje się pionkiem w grze między Światłem a Cieniem. Od tej pory to już nie on zajmuje się duchowością. To duchowość zaczyna się nim zajmować i opanowawszy jego jaźń zyskuje nad nią coraz większą władzę.

MOCE SDU

Przedstawioną wyżej eskalację objawów SDU doskonale ilustruje historia Mojżesza, który najpierw „zderzył się” na Synaju z paranormalnym zjawiskiem (krzak gorejący) i rozpoznał w nim uobecnienie się boga swych przodków (faza doświadczeń świetlistych). Potem, kiedy wracał do Egiptu „natarł na niego Pan i chciał go zabić” (faza doświadczeń mrocznych). Następnie zyskał pomoc ze strony swojej żony, Syphory, która wybawiła go z opresji poprzez wypowiedzenie słów „Jesteś mi oblubieńcem krwi” i przyłożenie do jego członka odciętego napletka ich syna (środek zaradczy odwołujący się do nakazanego przez Jahwe obrzezania jako znaku, że dana osoba jest czysta, gdyż należy do „wybranego narodu” i poddaje się boskim prawom). Na końcu zaś spełnił swoją misję, wyprowadzając Izraelitów z Micraim (hebrajska nazwa Egiptu oznaczająca Krainę Ciemności), głosząc im zasady Prawa oparte na dychotomii czyste-nieczyste (faza uzależnienia od środków ochronnych) i prowadząc ku Ziemi Obiecanej, na której, wyciąwszy niemal w pień zbrukane pogaństwem kananejskie narody, dokonali w imię Pana pierwszej w dziejach ludzkości etnicznej czystki, (walka z „demonicznością”). A że nie wykazali się dostatecznym posłuszeństwem wobec „swego boga”, od tamtych dni, aż po dzień dzisiejszy zmagać się muszą z wrogami, którzy nie tylko kwestionują ich prawo do posiadania ojczyzny, ale i również zasadność ich istnienia jako religijnej i narodowej wspólnoty (faza uwikłania w grę Światła i Mroku). Dlatego uparcie trwają przy prawach Jahwe i swojej tradycji, bo jedynie „ich bóg” gwarantuje im zachowanie duchowej tożsamości (faza opętania).

Opętanie nie jest zatem przypadłością tylko okultystów. Zjawisko to jednak dotyczy proroków, magów, świętych, szamanów, joginów, mistyków, uczniów orientalnych guru, a także kapłanów wielkich tradycji religijnych i „zwyczajnych” wiernych (chyba, że swą religijność traktują czysto formalnie). Oznacza ono, że poddany igraszkom Światła i Cienia człowiek otworzył się na działanie jeszcze jednej, ukrytej za nimi siły.

Manifestacja tych dwóch pierwszych jest bardziej widoczna i odczuwalna. Potęgę Mroku uosabia w okultystycznej mitologii duch ciemności, Aryman, Moc Jasności personifikuje „nosiciel światła” – Lucyfer. Doznania arymaniczne mają swoje źródło w podświadomej sferze ludzkiej istoty i wiążą się z wszelkiego rodzaju pożądlivością, dążeniami materialnymi itp. Lucyferyczność „wytryskuje” z duchowych obszarów jaźni, rozświetla je pragnieniem spirytualnej samorealizacji, pychą, fałszywą pokorą, dążeniem do osiągnięcia boskiej doskonałości. Ich przeciwstawność znajduje odbicie w okultystycznej formule: demon est deus inversus (demon jest przeciwieństwem boga). Inwersja ta bywa rozumiana albo jako całkowita opozycja Światła i Ciemności (gnoza, kabała, wielkie religie monoteistyczne i ich pochodne), albo jako dynamiczna jedność Światłocienia (tradycje orientalne i do nich nawiązujące ruchy

New Age). Rzecz w tym, że ani Światło, ani Mrok nie są „duchowo realne”. Niczym rewers i awers kręcącej się w kółko monety stanowią dwie sygnatury trzeciej mocy, która nimi – jeśli tak można rzec – zawiaduje. Siłę tę kojarzy z asurami -demonicznymi istotami irańskich mitów, na których czele stoi opiekujący się słońcem asur o imieniu Sorath.

Asur ów dąży do zawładnięcia ludzką jaźnią i zastąpienia jej swoim „ja”. To samo, acz nieco inaczej, czynią Lucyfer i Aryman. Aryman skupia się na „cielesności” człowieka i rozbudowuje jego pożądlive ego. Lucyfer koncentruje się na duchowym aspekcie ludzi, zlewając ich „duchowe ja” z „wszech-ja boga”. Natomiast Sorath ingeruje w świadomość, czyli ludzką duszę (osobę), a zawłaszczwszy ją przekształca ludzkie istoty w „duchowe zombi” – w pozbawione jaźni, puste skorupy, cierpiące z powodu opętania, zaślepienia i intelektualno-wolucjonalnego niedowładu.

Arymana, Lucyfera i Soratha uznać trzeba za trzy mityczne personifikacje jedne, posiadającej osobowość mnogą, tj. arymaniczną (demoniczną), lucyferyczną (boską) i asuryczną (bezosobowa pustka), potęgi „trójducha”, który ma wiele twarzy i tyle aspektów, ile hierarchii duchowych go konstytuuje (dlatego częściej „mówi” o sobie „my”, niż „ja”, bądź uwypukla współistotność swoich wszystkich jaźni, albo jawi się jako androgynalne bóstwo). Jego emanacje hermetyzm identyfikuje z trzema duchowymi pierwiastkami materii (Solą, Siarką, Merkuriuszem), chrześcijaństwo – z Trójcą Świętą, religijny taoizm z trzema personifikacjami Tao, hinduizm – z bogami Śiwą, Wisznu i Brahmą, judaizm z Tetragramatonem (imieniem Jahwe zapisanym trzema literami: jod, he, waw), islam – z troistą naturą imienia Allacha, szamanizm z trójświatem bogów (kosmosem podzielonym na trzy sfery: podziemną, środkową i niebiańską), joga z trzema cechami bytu: tamas, radžas i sattwa (biernością, aktywnością, mistyczną unią). „Trójducha” rozpoznać można zresztą w każdej mitologii, religijnej, mistycznej i okultystycznej tradycji. Z tego też względu na „wyższym” poziomie ezoterycznego poznania wszystkie one stanowią oczywisty dowód, że każda oddzielnie oraz wszystkie razem zawierają w sobie tę samą, choć inaczej wyrażoną wiedzę.

MECHANIZMY SDU

Jak łatwo więc zauważyć „trójduch” znakomicie odzwierciedla się nie tylko w binarnej strukturze ludzkiej psychiki, która rozdarta na dwoje ciągle szuka spajającego ją elementu, ale i również w generowanych przez ludzki umysł duchowych wyobrażeniach. Dotknięty SDU człowiek niewiele ma zatem szans, by mu umknąć, nie dysponuje bowiem żadnym, poza-duchowym punktem odniesienia, w oparciu o który mógłby się od niego uwolnić.

Dzieje się tak, ponieważ wkroczywszy w „obszar” duchowości przyswoił sobie zbiór pewników klarownie wyjaśniających czym są i jak działają mechanizmy rządzące widzialnym i niewidzialnym światem (prawo przyczyn i skutków, prawo przyciągania podobieństw, prawo moralne itp.). Do ich opisu używa takiego zestawu pojęć i symboli, które z jednej strony obrazują charakter metamorfoz makro i mikrokosmosu, z drugiej służą mu za narzędzia pomocne w rozpoznawaniu wszelkiego rodzaju zjawisk (znaki zodiaku w astrologii, karty tarota w kabale, ruchy wahadełka w radiestezji, teoria karmy, determinizm pierwotnego grzechu, znaki poprzedzające powtórne przejście Jezusa). Przyjmuje za prawdziwą tę wizję historii świata, którą wpoila węg jego duchowa tradycja (podział ludzkości na „synów szatana” i „wybrańców Boga”, pewność, że wszystkie duchowe drogi zmierzają do jednego punktu, wiara, że tylko jedna religia, jedna święta księga znajdują upodobanie w boskich oczach, oczekiwanie apokalipsy, rewelacje dotyczące stworzenia człowieka przez kosmitów, dzieje Atlantydy, ezoteryczna kosmo i antropogeneza). Dysponuje ponadto wiedzą o współzależności struktur makro i mikrokosmicznych (to samo w górze, co i na dole) oraz duchowej anatomii człowieka (siedem czakramów). I, co najważniejsze operuje takim obrazem Transcendencji, która sankcjonuje jego duchowe poszukiwania.

Oto czemu astrolog, chociaż jest świadomy, że zodiaki jako takie nie istnieją (w ich skład wchodzi gwiazdy położone od siebie w wielkiej odległości i tylko kąt ich obserwacji oraz ludzka wyobraźnia pozwalają dopatrzeć się w nich jakiś kształtów) wierzy, że w „królewskiej sztuce” nie o realne konfiguracje gwiazd chodzi, lecz o określone sektory nieba z nimi kojarzone, z których emitowane są rozmaite energie. Owszem, świadek Jehowy zauważa, iż w skutek rozpowszechnienia mass mediów wciąż zalewają nas informacje o katastrofach i dlatego odnosimy wrażenie, że jest ich więcej niż kiedyś, jednakże myśl ta utwierdza go tylko w przekonaniu, iż telewizyjne wiadomości odnoszą się do apokaliptycznych prorocत्व. Nie istnieje żaden poza-duchowy argument obalający wiarę w to, że dzieje ludzkości są historią zbawienia zaczynającą się w Edenie i kończącą powtórny przyjściem Jezusa Chrystusa, gdyż w większości chrześcijańskich i gnostyckich doktryn Eden przestał już być konkretnym, czasoprzestrzennym punktem naszej planety, zaś opisany w Biblii rajski dramat rozegrał się w spirytualnym kosmosie. I nie daje się odwieść kogoś od przekonania, że pochodzi z Atlantydy, gdyż pewność tę czerpie on stąd, że w trakcie sesji regresingu cofnął się w czasie, widział ją i poznał wszystkie swoje wcześniejsze wcielenia. U wszystkich tych ludzi duchowość odcisnęła w umysłach coś w rodzaju programującej myśli, zachowania, odruchy matrycy. Matrycę tę porównać można do filmowego Matrixa, który kreuje w ludzkich jaźniach obrazy iluzorycznej rzeczywistości. Nie są to wszakże czyste urojenia. Przeciwnie. Znajdują one pełne potwierdzenie w zjawiskach „realu”. Różdżki się wyginają, wahadełka kręcą, bioenergoterapia leczy choroby, charaktery ludzi korelują ze znakami zodiaku, wróżby się sprawdzają, zbożowe kręgi można zmierzyć i badać przyrządami, mnogość wojen, katastrof, trzęsień ziemi, zbrodni znajduje potwierdzenie w biblijnych prorocत्वach zapowiadających koniec świata, zaś grzech i występki zwiastują powtórne nadejście Jezusa, Kalkina, buddy Majitreji. Mówiąc najkrócej matrixa nie sposób obalić żadnym argumentem. Nie dlatego, że tworzy iluzję. Dlatego, że odwzorowuje rzeczywistość ze wszech miar realną, a jednocześnie załganą.

Istotnym czynnikiem wszczepiającym w umysł człowieka obraz „łzęczywistego” świata są również rytuały adopcyjne - ryty przyjęcia w poczet grona wtajemniczonych, wybranych, zbawionych (chrzest, pierwsza komunია, bierzmowanie w kościele katolickim, nadanie nowego lub przekształcenie starego imienia w tradycjach magicznych, przekaz mocy siddhi w śiwaickiej odmianie hinduizmu). Wiele z nich inauguruje duchową inicjację (masońskie obrzędy inicjacyjne, system wtajemniczeń w okultystycznych bractwach różokrzyża) i powoduje nałożenie na człowieka „duchowych pieczęci” – stygmatów wiążących go z czczonym w tej grupie bóstwem, którego staje się on odtąd własnością. Praktyki te służą także wdrożeniu i intensyfikacji duchowych zabiegów (modlitwy, medytacje, afirmacje, wizualizacje, rytuały magiczne, kultowe, trans, taniec, narkotyki, ewokacje duchów, akty strzeliste, medytacyjne adoracje obiektów kultowych – eucharystii, świętych obrazów, ikon, malowideł buddyjskich). Te zaś potwierdzając ich skuteczność ukierunkowują człowieka na kosmos ducha, otwierają go na jego wpływy, uwrażliwiają na odbiór subtelnych energii, a poszerzając zakres jego medialności budzą w nim łaknienie coraz to nowych, duchowych doznań.

Bardzo często najważniejszymi promotorami adopcyjnych i inicjacyjnych rytów są przejawiające się na różne sposoby duchowe byty. Z reguły są to dwie, różniące się charakterem, rodzajem emitowanej energii i typem przekazywanej wiedzy istoty, względnie jeden byt o cechach arymaniczno-lucyferycznych. Podają się one za rezydujących w duchowym uniwersum mistrzów, magicznych pomocników, kosmitów, aniołów, duchy zmarłych szamanów, bogów, personifikacje Bożej Istoty (Jezus), pośredników między ludźmi a Bogiem (Matka Boska, święci). Jeżeli dochodzi przy tym do ich wizualnego uobecnienia, przybierają postać upodobnioną do wspomnianych bóstw. Zdarza się, że domagają się uwiecznienia na obrazach swojej postaci albo wzmożenia skierowanego ku nim kultu. Bywa, że kładą podwalinę pod nową tradycję, względnie uzupełniają starą o nowe treści, tak jednak, by kolidowały one z jej pryncypiami. Ich manifestacji towarzyszą rozmaite paranormalne zjawiska, jak również przekazywane telepatycznie informacje dotyczące świata, Boga i człowieka. Kontaktujący się z nimi człowiek zyskuje także wiedzę o sobie, o swoich wcześniejszych wcieleniach, o tym, co go czeka. I dowiaduje się co sprawiło, że został przez nie wyróżniony i wybrany (predestynacja wynikająca z jego duchowego rozwoju, zalet moralnych, urodzenia, łaski Boga lub czegośkolwiek innego).

BOGOWIE SDU

Na pytanie kim/czym są te istności jedni odpowiadają, że pochodzą one z duchowego świata, inni natomiast, jak chociażby angielska okultystka Evelyn Underhill uważają, że są to „siły zrozumienia (...) znajdujące się poniżej progu świadomości, które mogą być udowodnione i posiadają tę zdolność, że same potrafią obwieszczać swoje odkrycia”.

Owe „znajdujące się poniżej progu świadomości” siły rozumienia Carl Gustav Jung identyfikuje z zakodowanymi w zbiorowej nieświadomości i wspólnymi dla całego, ludzkiego gatunku archetypami, które odbite w podświadomej sferze psyche podlegają kulturowej modyfikacji i - manifestując się w symbolach, mitach, snach oraz sakralnych praktykach - wytyczają kierunki naszych podszukiwań duchowych. Każda, ukształtowana w podświadomości personifikacja duchowego wyobrażenia posiada ponadto konkretną, energetyczną formę – jest mentalnym fantomem emitowanym przez umysły ludzi i uzewnętrzniającym się w otaczającym ich świecie. Taki „utkany” z mentalnej energii i „zasilany” płynącymi z podświadomych głębin psyche emocjami fantom nie posiada jednak cech żywego bytu. Zyskuje je dopiero wtedy, gdy w jego „skorupę” zasiedla pochodząca z duchowego kosmosu istota. Okupowany przez nią myślokształt określany jest w naukach okultnych mianem [egregora](#) .

Fakt istnienia egregorów nie budzi w środowisku okultystów większych wątpliwości, podobnie bowiem jak przedstawiciele innych odmian duchowych tradycji wierzą oni, że oprócz widzialnej rzeczywistości jest jeszcze rzeczywistość niewidzialna, z której wywodzą się duchowe byty. Z grubsza rzecz biorąc dzieli się ona na dwie zasadnicze części: czasoprzestrzeń spirytualną i astralną. Świat spirytualny to region „boskiej pełni”, miłości, nirwany, iluminacji, roztopienia się w Absolucie. Dla świata astralnego zaś, jak czytamy w Glossariuszu okultyzmu, „substancją jest uczucie, żądza. Astral wyraża się kształtami i barwami; znajduje się w ruchu nieustannym. Pelen jest różnych istot, po części świadomych, po części nieświadomych”. Usytuowany między materialnym a duchowym kosmosem astral stanowi ekumenę sił analogicznych do podświadomych i świadomych rejonów psychiki. Natomiast wypełniony mocami o subtelnej, „nirwanicznej” amplitudzie wibracji „spirytual” koreluje z nadświadomością (duchowy pierwiastek człowieka). Wspólnie ze światem fizykalnym tworzą one trójferyczny makrokosmos, który - zgodnie z opisaną w Szmaragdowej Tablicy zasadą, iż „to, co na górze jest takie samo, jak to na dole” - ma swoją analogię w trójdzielny mikrokosmosie, tj. w ciele, duszy i duchu człowieka (w jego „wyższym”, „średnim” i „niższym” ja). Obie te trójsfery rozrysować można jako układ sześciu współśrodkowych kół, z których trzy pierwsze reprezentują psychoduchowe wnętrze człowieka, drugie zaś jego psychoduchowe zewnątrz odzwierciedlone w tym, co go otacza i co doświadcza w skutek spirytualnych praktyk (patrz schemat poniżej).

PSYCHODUCHOWY KOSMOS (NOOSFERA)

MIKROKOSMOS

MAKROKOSMOS

